Nr. 18. Krakow, Wtorek 22 Stycznia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny krajów	32	16	8	—

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się nie tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości P. A. Grüna i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z sejmowej komisyi propinacyjnej.

Lwów, 20 stycznia.

(*Z. Z.*) Gdybym chciał wam dać dokładny obraz dyskusyi, jaka się w piątek i sobotę toczyła w sejmowej komisyi propinacyjnej — musiałbym chyba z numeru, w którym ten list zamieścicie, wyrugować całkowicie sprawę kukizowską, a może i niektóre inne sprawy, a cały numer zająć ila propinacyjnej. Nie chcąc jednak i nie mogąc szpalt waszych całkowicie zalewać — wódką, poprzestanę tylko na scharakteryzowaniu najwybitniejszych momentów dyskusyi. Komisya obradowała w piątek od 5 do pół jedenastej wieczór, w sobotę zaś dwukrotnie: rano od 10 do 2 i popołudniu od 4 do 7. Obiad u namiestnika, na który kilku członków komisyi było zaproszonych, położył koniec propinacyjnym torturom członków, które byłyby z pewnością znowu przeciągnęły się do późnego wieczora. — Obradom przewodniczył wiceprezes komisyi ks. Sanguszko — zastępuje go chwilami obrany w sobotę drugim wiceprezesem p. Hausner. Stale uczestniczy w obradach i bierze w nich udział namiestnik hr. Badeni, któremu towarzyszy radca Łoziński.

Piątkowe obrady rozpoczął referent subkomitetu dr. Skałkowski obszernem przemówieniem, w którem przedstawił i uzasadnił główne podstawy projektu, przez subkomitet opracowane. Dla zrozumienia rzeczy wywód jego nieco obszerniej streścić muszę.

Subkomitet zadał sobie naprzód pytanie, ile ma wynosić wynagrodzenie dla uprawnionych? Że zaś idzie tu o wynagrodzenie ściśle określonych praw, z ustawy roku 1875 nabytych, — przeto musiano przedmiot wynagrodzenia rozdzielić na czynniki, z których się te prawa składają i każdy z nich osobno oszacować. Czynniki te są: 1) udział w zebranym już funduszu propinacyjnym i możliwych jego przyrostach; — 2) używalność prawa propinacyi do r. 1910; 3) prawo wieczystego szynku. Najłatwiej obliczyć pierwszy czynnik. Z chwilą wykupna propinacyi, t. j. 1 stycznia 1890 — będzie obecny fundusz propinacyjny wynosił złr. 5,200.000. Do tego trzeba doliczyć wpływy z taks do roku 1910 po 210.000 złr. rocznie, co zeskontowane (przy stopie procentowej 4½%) na dzień 1 stycznia 1890 uczyni 2.895.000 złr., razem przeto z tego pierwszego tytułu należałoby się 8,095.900 złr. Klucz do rozdziału tej sumy jest dany w ustawie z r. 1875 — są nim orzeczenia.

Gorzej jest sprawa z wieczystym szynkiem — Obliczenie ściśle niemożliwe, ponieważ prawo to wejdzie w życie dopiero w r. 1910 i nie można dziś przewidzieć, jaką wartość prawo to wtedy będzie miało. Wydział krajowy oblicza go, mnożąc dochód z propinacyi (według orzeczeń) przez 5½ — zaś rząd tylko przez dwa. Komitet przyjmuje wartość między ¼ a ⅓ częścią wartości całej propinacyi — więc około 19,467.000 złr. — że zaś prawo wejdzie w życie r. 1910 teraz się wykupuje i wypłaca, przeto trzeba obliczyć zeskontowaną jego wartość na dzień 1 stycznia 1890 wartość, co uczyni 7.725.000 złr.

Wartość 21 letniej używalności prawa propinacyi oblicza komisya na podstawie fasyi z r. 1887, która (z potrąceniem podatku) wykazuje dochodu z propinacyi 2.987.000 złr. — co przy przyjęciu stopy 4½% — kapitalizując przez lat 21 a potem na dzień 1 stycznia 1890, eskontując, czyni 41,189.730 złr. Te trzy czynniki razem dają 57.010.630 złr.

Na tem jednak nie koniec. Gdy się bowiem przyjmuje obligi po 4%, więc trzeba do różnicy kursu dodać 10% całej sumy t. j. 5.701.063 Komitet jednak musiał się zastanowić jeszcze nad tem, czy nie zajdą wypadki, w których koniecznem [illegible] dodatkowe odszkodowanie, a mianowicie [illegible] wynagrodzenie nie odpowiedałoby już [illegible] Na takie wypadki przyjmuje [illegible] się 2 miliony. Ogólny zatem ra[illegible]

1) [illegible] funduszu	8,095.900 złr.
2) Szynk wieczysty	7,725.000 złr.
3) Używalność do r. 1910	41,189.730 złr.
4) Różnica kursu	5,701.063 złr.
5) Dodatkowe wynagrodzenie	2,000.000 złr.
Razem	64,711.693 złr.

Subkomitet przeto przyjął jako kapitał wynagrodzenia okrągłą sumę 64.700.000 złr. Doszedłszy do tej cyfry subkomitet zgodził się, żeby sumę zalimitować, dopuszczając jednak korekturę przez to, że w wypadkach, gdzie dochód obecny jest o 10% wyższy od orzeczeń, można reklamować. Przyjąwszy zaś reklamacye — zgodził się komitet na to, aby podstawą wymiaru były orzeczenia, wydane na podstawie ustawy z roku 1875.

Co do dochodów funduszu propinacyjnego, z których ma być pokryta amortyzacya powyższej sumy wynagrodzenia — subkomitet liczył bardzo ostrożnie, aby nie preliminować więcej dochodu, niż jest możliwe. Fasye ostatnie wykazują złr. 2,987.000 dochodu propinacyjnego (po potrąceniu podatku). Z tego należałoby potrącić ubytek dochodu wskutek podatku wódczanego, a dodać udział w milionie wódczanym, co się wyrównywa. Prawo propinacyi zatem przynieść powinno w ręku kraju okrągło 3 miliony. Do tego dodać należy 200.000 złr. z taks szynkarskich w moc ustawy z r. 1875 pobieranych — tudzież ewentualny wzrost dochodu, płynący ze scentralizowania administracyi, z wzrostu ludności w kraju, a nie mniej i dochód z lokacyi znacznych, gotówek, pochodzących stąd, iż raty wpływać będą przed terminem płatności kuponów i wylosowanych obligów, co razem oblicza komisya na 10% dochodu z propinacyi, więc na 300.000 złr. — i dochodzi w ten sposób do cyfry 3,500.000 złr. jako minimalnego dochodu funduszu propinacyjnego. Koszta administracyi pokryje fundusz rezerwowy swemi dochodami, które będą wynosić około 225.000 złr. Suma dochodów 3½ miliona wystarczy na to, aby kapitał 64,700.000 złr. z odsetkami po 4% umorzyć w ciągu 30 lat.

Po tym wywodzie rozpoczęła się dyskusya, w której pierwszy p. Abrahamowicz krytykuje wnioski subkomitetu, a jeszcze bardziej sprawozdanie Wydziału krajowego — wyłącznie ze stanowiska cyfr. Dziwi się, że w obliczeniu dochodów z propinacyi, które będą wpływać do funduszu na amortyzacyę, nie trzymano się wyższej cyfry rządowej t. j. 3,090.000 złr., która wcale nie jest optymistyczna. Jest stanowczo przeciwny wzięciu fasyj za podstawę wynagrodzenia. Sądzi, że można pójść śladem Bukowiny, która przyjęła 18-krotne wynagrodzenie w 5 prc. listach, że zaś my musimy procent listów przyjąć niższy, bo 4%, a to, co w 5%. listach znaczy 18, to w 4% znaczy 20—przeto trzeba przyjąć 20 razowe wynagrodzenie, więc 61,800.000 złr. To się zbliża do wniosku subkomitetu z tą tylko różnicą, że ten dodaje jeszcze 2 miliony na dodatkowe wynagrodzenie. Uprawnieni chętnieby się na to zgodzili — ale czem tę cyfrę uzasadnić i usprawiedliwić? Subkomitet skutkiem korektur wnosi, by na razie nie wypłacono całego wynagrodzenia, ale zaliczkę w połowie sumy. Następstwem tego będzie, 1) że dnia 1 stycznia 1890 roku odbiorą mi propinacyę — 2) że potem otrzymam zaliczkę, a nie kapitał cały — 3) że narażę się na proces z arendarzem o niedotrzymanie umowy. Zresztą: konia z rzędem temu, kto powie stanowczo, ile dajemy wynagrodzenia? W najlepszym razie 16½ razy dochód, ale w 4-ro procentowych listach.

Namiestnik hr. Badeni zaznacza stanowisko rządu w ogóle wobec tej kwestyi. Powodem, dla którego rząd tę sprawę poruszył, jest tylko interes kraju. Kiedy uzyskano milion wódczany — już wówczas półurzędownie mówiono o zniesieniu propinacyi. Należy korzystać ze sposobności i dokonać dziś tego, co w roku 1875 dla braku środków było niemożliwe. Mowca zapewnia stanowczo, że rząd innego zamiaru nie ma i żadnej ukrytej myśli. Rząd sobie tylko zadaje pytanie, czy możemy wspólnemi siłami tę ważną krajową sprawę załatwić. Z chwilą, gdybyśmy się przekonali, że to niemożliwe, rząd oczywiście od zamiaru odstąpi — a gdybyście może do pierwszego projektu rządowego wrócili, to rząd nic przeciw temu mieć nie może. Muszę jednak już teraz wypowiedzieć trzy główne zasady, których rząd się trzyma.

Pierwszą jest, że **wysokość kwoty wynagrodzenia stosować się musi do dochodu, jaki na fundusz propinacyjny mieć można.** Rząd z początku przyjmował 4 miliony. W kraju i Sejmie wyrażono obawy, że to zbyt różowe obliczenie i że kraj skutkiem tego na straty narażony być może. Wydział krajowy musiał te obawy uwzględnić. Jeżeli rezultat rokowań jego z rządem jest taki, że cyfrę dochodu się obniżyło, to nie można z tego czynić zarzutu. Ale jeżeliby dzisiaj, przyjmując dochody niższe, cyfrę wynagrodzenia się podniosło — toż naturalne pytanie, czem to pokryjecie? Rząd **zgodził się na przedłużenie okresu i na dodatkowe opłaty nie w tym celu, ażeby większą sumę wynagrodzenia umożliwić, ale żeby kraj od ryzyka ubezpieczyć.** Podwyższenie sumy wynagrodzenia natrafiłoby przeto na wielkie trudności.

Drugą kwestyą zasadniczą jest sposób **rozdziału sumy wynagrodzenia między uprawnionych.** Rząd nie ma powodu specyalnie się tem opiekować — jedno tylko wypowiedzieć musi, że wprowadzać korektury na korzyść tych, coby według orzeczeń czy według fasyj mieli otrzymać wynagrodzenia mniejsze od wartości ich prawa, a nie wprowadzać równocześnie korektury na rzecz funduszu w tych wypadkach, gdzieby to wynagrodzenie wypaść miało wyższe, niż wartość — to jest niemożliwe. Ale rząd tę kwestyę podnosi tylko o tyle, o ileby wskutek tego miała być podwyższoną ogólna suma, jak to czyni subkomitet, który na to przeznacza 2 miliony.

Trzecią kwestyą jest, czy **wykonanie ma być oddane w ręce c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem namiestnika. Rząd jest temu stanowczo przeciwny,** ja zaś podjąłbym się dalszej w tej sprawie interwencyi tylko w takim razie, gdybyście uchwalili rzecz **wykonalną i sprawiedliwą,** gdyby to, co ta Dyrekcya ma czynić wobec rządu, kraju i swego sumienia, było wykonalne i sprawiedliwe.

Co do funduszu rezerwowego nie śmiałbym proponować, żeby operacyę wykonywać bez niego i żeby dochody jego spożywać. Egzekucya polityczna, jakiej się domaga subkomitet, jest niemożliwa

Wereszczyński krytykuje projekt subkomitetu. Jest on **niesprawiedliwy.** Proponuje dwa sposoby wymiaru wynagrodzenia: według **dawnych** i według **nowych** orzeczeń. Dwie prawdy i dwie sprawiedliwości są niemożliwe. Jeżeli dajecie więcej niż orzeczenia tym, u których propinacya poszła w górę — trzeba koniecznie dać mniej tym, u których spadła. Co więcej: w tych dwóch wypadkach może być wątpliwem, co jest sprawiedliwe — ale co do tych, u których dochód równy jest orzeczeniom, nie ma najmniejszej wątpliwości, że ci byliby przez te korektury pokrzywdzeni, ponieważ suma jest ograniczoną, a dając więcej tym, u których dochód wzrósł, wzięłoby się to z kieszeni tych, u których on z orzeczeniami zgodny. Dalej — jest projekt subkomitetu **niekonsekwentny** w sobie — bo mówi, że daje 20-krotne orzeczenia, a przez wprowadzenie korektur obniża to dla tych, którzy mają dochód z orzeczeniami zgodny. Jest projekt **niezgodny z ustawą** z r. 1875, bo ta przyjęła **orzeczenia** jako podstawę rozdziału funduszu, a tu będzie inna podstawa. Jest **niepraktyczny,** co już podniósł **Abrahamowicz** — a do tego przybywa jeszcze, że jest niewykonalny, bo reklamacye nie będą w terminie załatwione.

Męciński oświadcza, że projekt subkomitetu zbliża się do jego przekonań, nawet idzie dalej, bo daje o 3 miliony więcej, niż on chciał — co jednak ma tę niedogodność, że przedłuża okres amortyzacyi, co wobec uwag namiestnika niemożliwe. Mowca odczytuje swój wniosek co do rozdziału wynagrodzenia Polega on na tem, że ci, którzyby mieli przeciętny dochód z lat 1885 do 1887 wyższy przynajmniej o 15% od dochodu, orzeczeniem przyznanego, mogą żądać nowego dochodzenia i orzeczenia dodatkowego, a wtedy otrzymają połowę wynagrodzenia na podstawie orzeczenia dawnego, a połowę na podstawie nowego. Według jego obliczenia kapitał wynosiłby 61,800.000 złr. w 4% papierach — do zamortyzowania tej sumy w 25 latach potrzeba złr. 3,933.348 rocznej renty. Na to oblicza on dochód na 3.800.000 złr. brakuje mu około 100.000 złr, które bierze z dochodów uzbieranego już funduszu propinacyjnego. Według wniosku rzecz byłaby ułatwiona o tyle, że prawo reklamacyi ogranicza on do wypadków, w których dochód jest wyższym o 15% od orzeczeń, gdy subkomitet przyjmuje reklamacye już przy 10% — on przeto umniejszą liczbę reklamacyi.

St. **Badeni** pragnąłby projekt subkomitetu tak zmodyfikować, aby mógł być podstawą obrad. Zupełne wyrównanie niesprawiedliwości przez korektury, niemożliwe. Korektury ten tylko cel mieć mogą, aby zapobiedz takim wypadkom, w których brak korektury zagrażałby ekonomicznym stosunkom uprawnionego. On przeto przyjmuje reklamacyę tylko tam, gdzie różnica wynosi 20% — a zapytuje, czy nie możnaby ukrócić postępowania przez usunięcie rekursów.

Potocki Art. w bardzo obszernym wywodzie polemizuje z tymi, co przeciw wnioskom subkomitetu występowali — chociaż zaznacza, że i w subkomitecie była mniejszość, która się inaczej zapatrywała. Opinii tej mniejszości jednak wyraźnie nie wypowiedział — uczynił to dopiero **Hausner** na następnem posiedzeniu. Krytykuje także projekt Wydziału krajowego. **Abrahamowiczowi** odpowiada, że gotów ubiegać się o ofiarowanego przez niego „konia z rzędem" obliczając, że jeżeli kapitał będzie 64 miliony, to uprawnieni otrzymają dochód, pomnożony przez 18·9; a przy 61 mil. 18·2.

Rozpoczyna się polemika cyfrowa między **Gniewoszem, Wereszczyńskim, Męcińskim,** marsz. **Tarnowskim, Potockim** i **Abrahamowiczem** — a gdy w toku tej polemiki uczyniono wniosek o zamknięcie dyskusyi ogólnej, **Romanowicz** protestuje przeciw temu, bo dotychczas mówiono tylko o jednej stronie sprawy, tj. o wynagrodzeniu i korekturze, a innych nie mniej ważnych nie poruszono. Mimo to dyskusyę większością głosów zamknięto, a po wysłuchaniu dopiero co wymienionych posłów, zamknięto i posiedzenie o godz. 10½ wieczór.

Sobotnie poranne posiedzenie (godz. 10) rozpoczęło się od przemówienia **Hausnera,** który był jeszcze w piątek do głosu zapisany. Zarzuca słusznie, że wczorajsza dyskusya sprawy nie wyjaśniła, a obracała się wyłącznie w ciasnem kółku kwestyi wynagrodzenia. Mylnie jednak mówiono naprzód o tem, zamiast obliczyć przedewszyskiem dochody, jakiemi się na umorzenie rozporządzać może. Mowca przedstawia w obszernym a gruntownym i ścisłym wywodzie swoje zapatrywania, odmienne od subkomitetu. Dochód rozporządzalny oblicza mowca zgodnie z subkomitetem na trzy i pół miliona, ale nie godzi się na przedłużenie amortyzacyi po nad 25 lat, a to z powodu, że całe niebezpieczeństwo sytuacyi stanie przed nami w roku 1910, kiedy ustanie milion wódczany i będziemy wyłącznie na dochód z propinacyi ograniczeni. Sumą trzy i pół miliona, przy stopie 4 prc. można w 25 latach umorzyć kapitał 62.700.000 złr. — i to jest podstawą całej operacyi. Dopiero w tych ramach można przystąpić do kwestyi rozdziału między uprawnionych Sprzeciwia się przyjęciu orzeczeń za podstawę. Mamy trzy kategorye uprawnionych: 1) ci, którzy mają dziś dochód mniejszy od orzeczeń, otrzymają wynagrodzenie **wyższe** niż się, należy, co jest tembardziej niesprawiedliwe, że wynagradzamy 21letnią używalność, której wartość ten niższy dochód oznacza — 2) ci, którzy mają dziś dochód-**wyższy** od orzeczeń, otrzymają według orzeczeń **mniej,** niż mają i niżby mieli przez 21 lat — 3) dla tych, co mają dochód równy z orzeczeniami rzecz jest obojętna, czy orzeczenia, czy fasye przyjmiemy za podstawę. Sprawiedliwszą zatem podstawą są dla mowcy fasye. Co do korektur był im mowca z początku zupełnie przeciwny, ale dał się przekonać, że pewne korektury są potrzebne, dążyć tylko trzeba do tego, aby liczbę reklamacyj ograniczyć do najmniejszej ilości wypadków, wnosiłby przeto, że by dopiero tam dać prawo reklamacyi, gdzie dochód o 25 prc. wyższy. Powtóre zaś chciałby złagodzić następstwa dla tych, co nie reklamują, tym zatem wypłacić całe wynagrodzenie zaraz a reklamującym dać tylko zaliczkę.

Wereszczyński broni wczoraj wypowiedzianych zapatrywań — stanowczo się oświadczając przeciw dwom podstawom.

Namiestnik hr. **Badeni** raz jeszcze przypomina interes kraju w tej sprawie. Zmobilizuje się i w kraj rzuci przeszło 60 milionów, a to z prawa, które samą siłą rzeczy się rozpada. Po uchwałach węgierskich Galicya byłaby jedynym krajem mającym propinacyę. Wreszcie — przez zniesienie usuwa się wszystkie trudności z milionem wódczanym, który tylko w ten sposób da się legalnie i ekonomicznie zużytkować. Przekazanie miliona tego do funduszu propinacyjnego z tem, że ma on być rozdany dopiero w r. 1910, byłoby nielegalnem, bo jest on przeznaczony na wynagrodzenie **dzisiejszych** ubytków, więc każdy miałby prawo żądać swej części. Rozdawanie zaś byłoby najoczywiściej nieekonomiczne. Trzeba zatem znieść propinacyę. Mowca powtarza, co mówił wczoraj, że wysokość wynagrodzenia trzeba stosować do rozporządzalnych funduszów — a o znacznem przedłużeniu okresu amortyzacyjnego nie może być mowy. Do wartości szynku realnego nie można wielkiej wagi przywiązywać — bo wchodzi on w życie dopiero w r. 1910 a któż przewidzi, jakie wtedy będą stosunki. Co do rozdziału sądzi, że za kapitał uzbierany i za szynk wieczysty należy się słusznie zapłacić według orzeczeń, a za używalność propinacyi do r. 1910 według fasyj.

Po krótkiej odpowiedzi sprawozdawcy **Skałkowskiego** zgodzono się, że nie można przystąpić do rozprawy nad paragrafami projektu bez wytworzenia jakiejś większości w komisyi co do zasadniczych punktów. Te są trzy: 1) wysokość prawdopodobnego dochodu — 2) wysokość funduszu wynagrodzenia i w jakich obligach — 3) kwestya rozdziału. Nie będę streszczał dyskusyi— poprzestanę na wynikach.

I. Co do **dochodu** były trzy cyfry: 1) pierwotna rządowa 4 165.000 złr. — 2) Wydziału krajowego, na którą potem rząd się zgodził złr. 3.765 000 — 3) subkomitetu 3.500.000 złr.

Romanowicz wniósł, aby za podstawę obliczenia dochodu przyjąć nie prawo propinacyi w ręku dyrekcyi funduszu, ale zaprowadzenie opłat licencyjnych przy doraźnem zniesieniu propinacyi. Wniosek ten upadł wszystkiemi głosami przeciw samemu tylko głosowi wnioskodawcy.

Abrahamowicz i **Męciński** wnoszą okrągło 4 miliony.

Badeni podnosi cyfrę Wydziału krajowego 3.765.000 złr.

Hausner wnosi 3.550.000 złr.

Skałkowski przychyla się do wniosku Badeniego, który też uchwalono, przyjmując jako podstawę obliczeń **dochód roczny w kwocie 3,765.000 złr.**

II. Co do **wysokości funduszu wynagrodzenia i w jakich obligach** (procent i okres) wnosi **Badeni** przyjąć taką cyfrę, jaka na podstawie już uchwalonego dochodu przy amortyzacyi 26-letniej z procentem 4 prct. z rachunku wyniknie

Wrotnowski wśród żywych protestów żąda podniesienia procentu od obligów na 4½ prct.

Skałkowski wnosi, dać subkomitetowi jeszcze pewną swobodę co do okresu, więc „około" 26 lat.

Uchwalono: obliczyć sumę na podstawie powyższego dochodu umarzalną **w okresie około 26 lat i z procentem 4 od sta.**

Na tem przerwano narady po godz. 2 — i podjęto je na nowo o godz. 4.

III. **Wymiar wynagrodzenia i kwestya korektur:**

W zasadzie uchwalono, iż mają być korektury. (Nie wiedziano jeszcze, co się ma poprawiać, a już uchwalono, że trzeba będzie poprawiać!).

Co do wymiaru przyjęto większością jednego tylko głosu, iż **podstawą wymiaru mają być wyłącznie orzeczenia.** Jakie mają być korektury, nie uchwalono.

Po załatwieniu tych trzech głównych punktów, wzięto na wniosek **Potockiego** pod obrady, czy ma być c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego pod przewodnictwem namiestnika?

Namiestnik przypomina, co mówił wczoraj, a dodaje, że istniejącej powiatowej organizacyi rządowej żadną miarą nie mógłby rząd dać do dyspozycyi zarządu propinacyi.

Romanowicz będąc przeciwnym monopolowi wódczanemu w ręku kraju, tembardziej mu się sprzeciwia w ręku rządu.

Abrahamowicz wnosi zmiany w składzie Dyrekcyi — a mianowicie: 2 członkow wybiera Sejm, 1 mianuje Wydział krajowy, 1 namiestnik na wniosek Wydziału, 2 namiestnik sam, ale z tych jeden ma być z grona uprawnionych.

Uchwalono: **Zarząd prowadzić będzie c. k. Dyrekcya funduszu propinacyjnego z namiestnikiem na czele.** Wniosek **Abrahamowicza** odesłano do komisyi, również i wniosek St. **Badeniego,** aby od orzeczeń dodatkowych, na podstawie reklamacyj wydanych, nie było rekursów.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 7 wieczór. Dziś radzi sam subkomitet — o 6 wieczór zaś pełne posiedzenie komisyi.

Nerwowy kanclerz.

Jeżeli polityka zasadza się na panowaniu nad namiętnościami ludzkiemi, jeżeli wszyscy znakomici statyści taktownem i umiarkowanem postępowaniem umieli zawsze prawie wyzyskać na swoją korzyść niewczesne porywy zwykłych śmiertelników, to nie można chyba powiedzieć tego o ks. Bismarku.

Cała Europa zajmowała się od dłuższego już czasu procesami niemieckiemi i insynuacyami urzędowej lub półurzędowej pracy niemieckiej, która, z dziwną na pozór gorliwością, uderzała na najwybitniejsze osobistości zarzucając im zdradę stanu lub niepatryotyczne względem ojczyzny niemieckiej postępowanie.

Zdziwiona słuchała tego Europa, gubiono się w domysłach, ale właściwie nie wiedziano na pewne, skąd ta burza pochodzi i co ma na celu, nie przypuszczano bowiem, aby taki mąż stanu, jak kanclerz niemiecki, osobistemi sprawami swojemi niepokoił opinię publiczną i mącił przyjazne stosunki państw europejskich.

Dziś, po ogłoszeniu aktów procesu Geffckena i podług wiadomości, jakie nadchodzą z Berlina, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przyczyną tych hałasów była drażliwość kanclerska i obrażona duma „żelaznego" księcia. Geffcken i Roggenbach, Morier i Friedberg, to nie zbrodniarze polityczni, to po prostu osobiści nieprzyjaciele kanclerza, ktorzy gniew jego na siebie ściągnęli i za to odpokutować powinni

Dynastya Bismarków, tych nowych majordomów niemieckich, pragnie uchodzić za nieomylną i nietykalną. Naturalnie, że wobec tego każdy człowiek samodzielny, każdy mąż stanu niezgadzający się na zapatrywania ks. Bismarka, jest niczem innem, jak pewnego rodzaju zdrajcą stanu.

Na czele tych wszystkich antagonistów kanclerskich stał chory i szlachetny cesarz Fryderyk III. Usunąć go od tronu pod pozorem choroby było więc głównem zadaniem ks. Bismarka. A wydawało się to tem łatwiejszem, gdy 56 artykuł zasadniczych ustaw państwowych pruskich orzekał, że w razie małoletności króla, albo gdyby król nie mógł sam sprawować rządów, regencyę obejmuje najbliższy krewny panującego.

Paragraf ten dawał się wybornie zastosować do ówczesnego następcy tronu, którego choroba była nieuleczalną Jakoż rozważano tę kwestyę w Berlinie w chwili, gdy stary cesarz Wilhelm dogorywał a książę Fryderyk w San Remo walczył ze śmiercią.

I wtedy, gdy wszystko przed wszechmocną potęgą kanclerza się uginało, gdy dzienniki półrzędowe przebąkiwały coraz wyraźniej o ustanowieniu regencyi, przygotowując do tego opinię publiczną, znalazł się człowiek, który stanowczo planom Bismarka się sprzeciwił i księciu Fryderykowi do objęcia rządów dopomógł. Tym człowiekiem nie był nikt inny, jak minister sprawiedliwości **Friedberg,** o którego dymisyi niespodziewanie świat się dowiedział.

Że nowy cesarz, niechętny kanclerzowi a przytem poinformowany o jego zabiegach, odrazu zajął względem niego stanowisko nieprzychylne i oparł się na osobach, które oddawna zaufanie jego posiadały, to była rzecz całkiem naturalna, chociaż dla Bismarka w wysokim stopniu nieprzyjemna.

Nieszczęście chciało, że cesarz Fryderyk uległ rychło zabójczej chorobie i kanclerz miał teraz otwarte do zemsty pole.

Ofiarą jego gniewu padł najpierw Geffcken, ktory miał tyle śmiałości, że ogłosił w wyciągach pamiętniki zmarłego cesarza, potem przyszła kolej na Moriera, jako politycznego przyjaciela Geffckena, wreszcie usunięto Friedberga, któremu wdzięczny cesarz Fryderyk nadał wysoki order Orła czarnego.

Tak umie mścić się ks. Bismark na swoich przeciwnikach politycznych. Czy zemsta taka jest szlachetna? Nie pytamy o to, bo w kodeksie politycznym wykreślono dawno już artykuły traktujące o uczuciach, ale czy jest polityczną? Niedawno i słusznie zupełnie zarzucił jeden z posłów socyalistycznych Bismarkowi, że polityka jego ściągnęła na naród niemiecki nienawiść całego świata. Następni mowcy starali się wprawdzie doniosłość tego wyrażenia osłabić ale zaprzeczyć mu zupełnie nie mogli. Na polityce niemieckiej wycisnął kanclerz piętno swojego charakteru. Bezwzględny i namiętny doprowadził swojem gwałtownem postępowaniem do tego, że dziś cała Europa stoi pod bronią, jak w czasach największego barbarzyństwa, że żadne państwo nie jest pewnem swojej egzystencyi, żaden naród praw swoich najświętszych. Nieprzestając na tem stał on się czynnikiem rozkładowym dla społeczeństwa niemieckiego, rozbudził do najwyższego stopnia namiętności, uzbroił jednych przeciw drugim i ściągnął tak samo na siebie nienawiść wśród obywateli jak na politykę swoją oburzenie

Europy. Co zaś najważniejsza, to to, że z wiekiem i rozwijającemi się dolegliwościomi ciała ta drażliwość i namiętność kanclerska rośnie i potęguje się; zamiast uspokojenia i umiarkowania, które w późniejszych latach przychodzić zwykło, objawia się u niego coraz silniejsze zaniepokojenie i naprężenie systemu nerwowego. Czy po ostatnim ataku tej nerwowej choroby nastąpi zwrot ku lepszemu, przewidzieć trudno, to pewna jednak, że naród niemiecki odczuwa ciężko słabość kanclerską a ciekawem w każdym razie jest — si licet parva componere magnis, że i Napoleon Bonaparte w przededniu upadku swego okazywał podobną drażliwość i gwałtowność charakteru.

Z sejmu czeskiego.

Sejm czeski, zamknięty w sobotę, jest pierwszym, który pod sztandarem czeskiej większości spełniał swoje konstytucyjne zadanie przez sześć lat bez przerwy. Większość ową stanowiła partya staroczeska z Riegerem na czele. Peryod ten sześcioletni nie przeszedł bez walk między Czechami samymi nie mówiąc już o Niemcach, których liberalni posłowie urządzili secesyę z reprezentacyi krajowej, pozostawiając w niej tylko niemieckich posłów z kuryi większej posiadłości.

Sejm ten zakończył sesyę dokonaniem dwóch dzieł wielkiej dla czeskiego żywiołu doniosłości: założeniem akademii umiejętności i banku krajowego.

Na piątkowem posiedzeniu sejmowem, wystąpił, jako sprawozdawca komisyjny dr. Rieger, przedkładając Izbie referat o założeniu czeskiej akademii umiejętności w Pradze. Mowy starego przywódcy staroczeskiej partyi słuchano w Izbie z natężoną uwagą. „Uzdolnienie narodu czeskiego, — mówił Rieger — do twórczej działalności na polu wiedzy i sztuki nie podlega wątpliwości. Naród, który wydał ludzi takich, jak Purkyne, Rokitansky, Szafarik i Palacky, ma wszelkie prawa stanąć w jednym szeregu z narodami cywilizowanemi. Byłoby pyszałkostwem, gdyby mały naród czeski mierzyć się chciał z wielkim narodem niemieckim. Lecz P. Bóg stworzył wielkie i małe narody, a często się zdarzało, iż mały Dawid dotrzymywał placu wielkiemu Goliatowi. Ci, którzy z nas szydzą, niechaj nas nie porównują z wielkimi narodami, lecz z mniejszemi szczepami, i niechaj zestawią działalność naszą na polu sztuk i umiejętności z owocem pracy Niemców w naszej ściślejszej ojczyźnie, a porównanie to nie usprawiedliwi szyderstw na nas miotanych. Dołożymy starań, abyśmy jako dodatni czynnik cywilizacyjny kroczyli zaszczytnie po drodze postępu, a dopóki między nami są ludzie, którzy ofiarnością swoją powołują do życia tego rodzaju instytucye, to może naród nasz z pełną w przyszłość spoglądać nadzieją“.

Wnioski komisyjne przyjął sejm jednogłośnie, udzielając 20 000 złr. subwencyi rocznie nowej akademii z funduszów krajowych.

Wniosków komisyjnych o utworzenie banku krajowego bronił Mattusch. W przemówieniu swem podniósł on, iż sejm założeniem akademii i banku krajowego dowiódł żywotności i samodzielności ojczyzny; następnie zwalczał insynuacye Niemców czeskich, którzy bank ten uważają już naprzód za instytucyę wyłącznie na usługi Czechów oddaną, podczas gdy on, stósownie do statutu swego, oddany będzie w równej mierze na usługi obu narodowości. Po krótkiej rozprawie szczegółowej przyjął sejm ustawę bankową w drugiem, a wczoraj w trzeciem czytaniu.

Zważywszy, iż sejm czeski kończy obecnie, równocześnie z naszym, swój peryod wyborczy, a temsamem, iż dzisiejsza partya większości stanąć będzie musiała do zaciętej walki wyborczej w najbliższym czasie, łatwo pojąć, jak niebezpieczną dla jej przeciwników bronią będzie założenie tych dwóch nowych instytucyj narodowych. Stąd pochodzi niechęć i zjadliwość, z jaką o tej działalności „kadłubowego“ sejmu czeskiego wyrażają się organa niemieckie.

Z żelazną konsekwencyą wyzyskują natomiast Czesi każdą sposobność, ażeby podnieść i utrwalić w kraju autonomiczny żywioł czeski. Dowodem tego najnowszy projekt ich Wydziału krajowego, wniesiony na onegdajszem posiedzeniu sejmowem przez Kwiczalę. Nadzór szkolny w Czechach według tej projektowanej ustawy oprzeć się winien silniej niż dotąd o samorząd krajowy, a nawet wyłącznie jemu być winien oddany. W tym celu proponuje nowa ustawa, iż Rada szkolna składać się ma z 18 członków, 10 delegatów, a 8 inspektorów krajowych, z tem jednak zastrzeżeniem, iż tylko czterech z nich mieć może stanowczy głos w Radzie, inni tylko głos doradczy. Dalej okręgi szkolne ludowe mają mieć za podstawę nie okręgi polityczne, t. j. starostwa, lecz okręgi reprezentacyi politycznych, t. j. Rady powiatowe. W Radzie szkolnej okręgowej przewodniczącym być winien prezes Rady powiatowej, lub mianowany przez niego zastępca, nie zaś, jak dotąd starosta. W tym duchu reformuje ta ustawa także organizacyę Rad szkolnych miejscowych. Ustawa ta wprawdzie, wobec tego, iż sesya już się skończyła, nie będzie mogła już być wniesioną w 2 i 3 czytaniu, atoli pojawi się zapewne na następnej sesyi.

W sobotę odbył Sejm ostatnie posiedzenie. Pomimo uroczystego nastroju posłów nie obeszło się bez swarliwego epilogu waśni, między staro i młodo-czeską partyą nurtujących. Spór wywołał Gregr, podjął go dr. Braf, który przeciwnikowi wręcz kłamstwo zarzucił.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił przed zamknięciem sesyi przez marszałka: prymas arcybiskup czeski, następnie namiestnik, wreszcie marszałek krajowy, książę Jerzy Lobkowicz. Ostatni z nich streścił w swem przemówieniu pokrótce sześcioletnią działalność Sejmu i wyraził nadzieję, że stosunki z reprezentacyą niemiecką kraju wezmą obrót korzystniejszy i że na przyszłej sesyi zasiędą na swoich ławach posłowie niemieckiej ludności kraju. Marszałek przemawiał w języku niemieckim i czeskim.

Z Węgier.

Ciekawe dla nas uwagi poczynił na piątkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego, nieprzejednany wróg nowej ustawy wojskowej, Juliusz Horvat. Kończąc swą mowę, głównie przeciw przyjęciu § 14 skierowaną, zakończył temi słowy: „Już przed sześciu laty zwracałem uwagę wysokiej Izby, że pod wpływem reakcyi w jednem z państw sąsiednich także i z drugiej strony Litawy objawia się wybitne wsteczne usposobienie, które mnie ciężką napełniało troską aby na przyszłość nie wpłynęło na polityczne stosunki Węgier. Już wtedy wskazywałem na bijącą w oczy różnicę systemu rządowego u nas a tam, bo podczas gdy na Węgrzech u steru stoi partya liberalna, wzmacniająca centralną władzę rządu, to z tamtej strony Litawy rozwinął się klerykalno-feudalny system, o wybitnych federalistycznych dążnościach“ W dalszym ciągu skonstatował mowca, iż obawy jego nie były płonne, gdyż zamierzone w § 14 ukrócenie praw konstytucyjnych jest naturalnem następswem prądów Przedlitawii.

Na wywody te odpowiedział Tisza, obiecując wciągnięcie do protokółu sejmowego oświadczenia rządu, co do § 14, mianowicie przy rozprawie szczegółowej, która jednak nie prędko się rozpocznie, wobec przewlekłej dyskusyi ogólnej.

Akcya akademików peszteńskich przeciw ustawie wojskowej przybrała szersze, niż się z razu spodziewano, rozmiary. Studenci wysłali bowiem delegatów swoich do Siedmiogrodu, Preszburga, Koszyc, Pięciu Kościołów i innych miast węgierskich, gdzie ich z entuzyazmem przyjmowano. W Peszcie poruszyli mieszczan, zwołując ich na wiec za tydzień odbyć się mający, wczoraj zaś zgromadzić się mieli sami w auli uniwersyteckiej, celem ułożenia programu dalszej działalności. Rząd, zapewniwszy sobie poparcie partyi liberalnej dla ustawy wojskowej, nie wiele sobie robił z tych bezowocnych zabiegów młodzieży. Obecnie jednak rzeczy zajść musiały za daleko, skoro rektor uniwersytetu odmówił studentom gościny w gmachu na owo zebranie, motywując tę odmowę tem, iż na przedłożonej mu liście 130 uczestników zebrania, nawet dziesiątej części nie stanowią studenci i że program obrad zawierał także postanowienia, co do udziału akademików w powszechnym wiecu ludności do służby wojskowej obowiązanej, podczas gdy akademikom nie wolno stósownie do ustaw obowiązujących, występować na zewnątrz w charakterze korporacyi.

Na razie odbyło się zebranie akademików w lokalu klubowym, ale zeszła się taka masa uczestników, że nie tylko lokal klubu, ale schody i korytarze pomieścić uczestników nie mogły. O obradach więc mowy nie było; postanowiono tylko wziąć udział we wiecu. Na przyszłą niedzielę przybyć ma do Pesztu ogromna masa młodzieży akademickiej na ów wiec powszechny, stosując się do wezwania studentów peszteńskich. Ludność stolicy węgierskiej czyni przygotowania i zbiera składki na ugoszczenie przybywających. Zgromadzenie wiecowe odbyć się ma w wielkiej sali redutowej, galerye przeznaczone będą dla kobiet. Noszono się z myślą, aby w sprawie ustawy wojskowej wysłać deputacyę akademików do cesarza. Poseł Polonyi odradził akademikom ten zamiar, twierdząc, iż nie byłoby to konstytucyjnem postępowaniem. „Węgier udaje się do swego króla tylko wtedy, gdy prosić ma o łaskę, młodzież węgierska jednak nie prosi w tym wypadku o łaskę lecz o słuszny wymiar prawa“.

Z Izby sądowej.

(Sprawa kukizowska).

Lwów, 19 stycznia.

(J. K.) Przewodniczący rozpoczął rozprawę alokucyą do dziennikarstwa. Rozchodzi się mianowicie p. przewodniczącemu o wierne przedstawienie rozprawy, a wykroczenia przeciwko temu dopuścił się *Przegląd* wkładając w usta przewodniczącego słowa: „Policyą my stoimy“, których przewodniczący nie powiedział. Dr. Roiński występuje przeciwko streszczeniu aktu oskarżenia w *Neue fr. Presse*, — poczem trybunał przystępuje do dalszego przesłuchiwania świadków. Zjawia się pierwsza p. Aniela Kielanowska, siostra oskarżonej, która zrzeka się dobrodziejstwa nieświadczenia, zostaje zaprzysiężona i na zapytanie przewodniczącego opowiada: Przyjechawszy do Kukizowa spotkałam siostrę, która wyszła z plebanii. Jeżeli się nie mylę — zapytałam, czy mogę wejść do księdza. Siostra powiedziała, że mogę, gdyż ks. Tch. przyzwoicie ubrany. Weszłam więc i zastałam ks. siedzącego ze zawiązaną głową.

Przew. Jak był ubrany?

Św. W surducie, w butach. W pokoju był ks. Królicki, Oleś, a gdy siostra wyszła, spytałam ks., co się mu stało? On odpowiedział: „Cóż, znalazłem się na ziemi, podniosłem się i dostrzegłem drzwi otwarte, położyłem się więc do łóżka i zasnąłem“. Na uwagę ks. Królickiego, jak mógł zasnąć, odpowiedział: „Cóżem miał robić, pani daleko, a służba...“ tu machnął ręką z lekceważeniem.

Widząc, że ks. zmęczony, powiedziałam mu żeby się położył. Łóżko wyglądało okropnie. Poduszka była zupełnie zakrwawiona, ledwie małe miejsce wolne było od plamy. Poszewkę skrwawioną kazałam zrzucić i dać czystą. Ksiądz się położył, wtedy dopiero wyszłam. Drugi raz w pokoju ks. Tch. nie byłam, gdyż ogółem bawiłam u siostry bardzo krótko. Zdaje się, że jeszcze w pokoju księdza powiedziała mi siostra: „Wystaw sobie, gdy był dr. Schmidt i trzeba mu było zapłacić, ksiądz mi kazał dostać z szufladki pieniądze, a gdym ich znaleźć nie mogła, mimo, że taki poraniony, zerwał się i sam wydobył, a potem mówił mi: Niech pani zabierze pieniądze, tu się tyle ludzi włóczy, aby mi co nie zginęło, ale ja odpowiedziałam, że nie chcę brać, boby jeszcze i mnie gotowi zabić“. W ogóle ksiądz tego dnia był w wesołem usposobieniu, dawał nauki moralne, mówił, że raz człowiekowi umierać trzeba i rozmawiał dużo. Odjechałam do Kozłowa, a zastawszy na ganku całą rodzinę, głośno opowiadałam o tym fakcie, tak, że i służba w kuchni słuchała.

Prokurator prostuje swoją mimowolną pomyłkę w akcie osk., gdzie powiedziano, że pani Kielanowska odjechała tego wieczora do Moszkowa. Zresztą do tego oskarżenie nie przywiązywało żadnej wagi.

Przew. Kiedy pani odjechała z Kukizowa?

Świad. Tego samego dnia, jeszcze przed przybyciem komisyi sądowej. Właśnie mi siostra mówiła, że się spodziewa komisyi, i że przygotowała dla niej pokój.

Przewodniczący konstatuje, że rzeczywiście komisya przybyła dopiero o godzinie 8 wieczór, a następnie dopiero po porozumieniu się z prokuratorem wypytuje świadka o stosunki majątkowe Strzeleckich. — P. Kielanowska nie podaje nowych szczegółów pod tym względem. Wspomina o lekkiem życiu Aleksandra Strzel. i zamierzonej kurateli nad nim. Kiedy się dowiedziała o poszlakach i aresztowaniu Alaksandra Strzel., a potem jego matki, nie mogła wyjść ze zdziwienia. Siostra jej była wielomówna, sekretu utrzymać nie umiała.

R. Dun. Czy Strzel. wspominała o tem, że ks. Tch. chciał jej oddać pieniądze? Świad. Wspominała, ale kiedy, tego dokładnie nie wiem. Wiem tylko, że nie na wyjezdnem.

R. Dun. Czy w razie potrzeby mogłaby była pani Strzelecka liczyć na pieniężną pomoc pani? Świad. Oczywiście! Gdyby była potrzeba to i 5 i 10 tysięcy byłaby dostała. Ks. Tchórznickiego znała oddawna. O tem, co się stanie z jego majątkiem po jego śmierci, nigdy nie było mowy. O zamiarze ks. Tch. zapisania majątku St. nie słyszała. Z rodziną swoją ks. Tch. nie żył.

S. Stebelski. Gdy pani przyjechawszy do Kukizowa weszła z Strzeleckimi do pokoju ks. Tch., czy długo pani była w tym pokoju? Świad. Prawie cały czas mego pobytu w Kukizowie. Siedziałam koło niego, odganiałam muchy, rozmawialiśmy. Ks. Tch. siedział na sofie, potem się położył. Przez cały ten czas nie wstawał i nie chodził. S. Steb. A nie wie pani, czy sam wstał, czy sam się ubrał? Świad. Siostra mi mówiła tylko to: Wystaw sobie, sam się zerwał i dał mi pieniądze! Kto go ubrał — nie wiem. S. Steb. A mówiła pani Strzeleckiej, że „możesz mieć kłopot z pieniądzmi?“ Świad. Dawniej nieraz jej to mawiałam, gdy mieniała księdzu kupony lub brała od niego papiery w depozyt. I tego dnia mówiłam jej: dobrze, żeś nie wzięła tego depozytu, bo jeszczeby cię podpatrzyli, mogliby cię zabić zamordować.

Rzeczoznawca dr. Feigel. Jak długo mogła pani być u księdza? Świad. Przyjechałam o 3, a o 8 byłam już z powrotem w domu. Ksiądz wyglądał doskonale, był swobodny, opowiadał anegdoty. Chwilami tylko był niespokojny, nudził się, lekarstw żadnych brać nie chciał. Sama robiłam mu okłady.

Rzeczoznawca dr. Lukas. Czy ks. był zupełnie ubrany? Kto go potem rozebrał? Świad. Był ubrany lecz kto potem rozebrał — nie wiem.

Dr. Feigel wypytuje dalej o owe bandaże. — Świad. Owinięte miał czoło i twarz. Smug krwi na bandażu nie było, przeciwnie wszystko było czyste. Krew na poszewce była zaskorupiona, czarna, sucha zupełnie. Krwi wilgotnej nigdzie nie było. Okłady robiłam na prawym boku. Cały bok był zsiniały i spuchnięty. Przy każdym okładzie bardzo go tam bolało.

Prok. wypytuje świadka o treść owej kartki pani Strzel. Świad. Kartka była nieopieczętowana, siostra pisała w niej, że o godz. 8 zobaczyła, iż księdzu nie podano jeszcze kawy, kazała więc chłopcu zanieść. Po chwili chłopak wpadł przestraszony, mówiąc, że się coś księdzu stało. Wtedy siostra weszła sama do pokoju księdza i zobaczyła go we krwi. Wierzyła jednak, że ks. potłukł się, dopiero — pisała mi — dr. Schmidt otworzył nam oczy, że ksiądz pobity. Siostra nie wzywała mię, bym przyjechała, ale ja sama, poradziwszy się z mężem i widząc, że ona taka przestraszona, pojechałam do niej. Prok. A nie wie pani, po co siostra przyzywała p. W. Strzel. i ks. Król.? Świad. Chciała mieć przy sobie rozumnego człowieka, zwłaszcza, że Oleś ciągle jeździł to po lekarza, to celem zrobienia doniesienia, więc rzadko był w domu.

Dalej wypytuje prok. co do owych rzeczy znalezionych w masztarni.

Świad. Handzia je znalazła. Jam je widziała związane w tłomok w pokoju księdza. Ks. mówił mi: to jest *corpus delicti*. Siostra o nich nic nie mówiła. Podczas mego pobytu przyprowadził żandarm jakiegoś człowieka, u którego była zakrwawiona koszula. Brak rzeczy spostrzeżono dopiero, gdy się ksiądz ubierał. Sam ksiądz mówił mi, że gdy się w nocy obudził, znalazł się na ziemi, potem dolazłszy do drzwi, znalazł je na oścież całkiem otwarte i pomyślał sobie: oho, to coś złego! Następnie wlazł na łóżko i zasnął. Ks. Król. uśmiechał się nawet z tego powodu mówiąc: i ksiądz mogłeś zasnąć w takim stanie? A ks. Tch. odpowiedział: cóż miałem robić? Pani daleko, a służba — et! (tu machnął ręką). Z siostrą o tem nie mówiłam.

Prok. Jak pani możesz sobie wytłomaczyć ten fakt: Pani M. Strzel., jak sama się przyznała, zabrała pieniądze we wtorek z rana i nikomu o tem nie mówiła. Pani przyjechała po południu, w kilka godzin po tem zabraniu, a ta siostra, tak szczera i otwarta, nie lubiąca utrzymywać żadnych sekretów, nietylko że się pani z tem nie zwierza, ale przeciwnie, stara się pani przedstawić rzecz w całkiem mylnem świetle?

Świad. Sądzę, że siostra moja nie skłamała, ale tylko zataiła. Prok. Przepraszam, powiedziała: Ksiądz mi dawał pieniądze, ale ja nie wzięłam. Świad. Myślę, że gdybym była przenocowała w Kukizowie, to siostra byłaby mi wszystko wyznała. Tłomaczę to krótkością czasu. Prok. Czy wspomniała siostra pani o tem, że wzięła klucz u ks. Tch.? Świad. Nie. Prok. Pani przyjechała 23 sierpnia do Kukizowa, czy wówczas była mowa między panią a siostrą, że ona miała pieniądze ks. T. i oddała. Czy czyniła jej pani wymówkę. Świad. Nie. Tak byłam przerażoną wypadkiem, że na Olesia pada podejrzenie, że wszystko było mi obojętnem.

Prok. Oskarżenie zarzuca p. St., że nie oddała sędziemu wszystkich pieniędzy, czy pani wie co o tem? Sw. Pytałam się ją dlaczego taka strapiona, odpowiedziała: „wystaw sobie, zapomniałam oddać jeszcze talary, dukaty“. Na to odpowiedziałam: to oddaj! Prok. Pani odjechała 24 sierpnia? Świad. Tak. Prok. Jakie stosunki finansowe łączyły siostrę z ks. Tch.? Świad. Wiem, że często mieniała papiery, jeździła do Lwowa, w ogóle interweniowała w tych sprawach co nas gniewało, gdyż siostra chora, musiała tyle chodzić, zdawało mi się, że to jest dla niej zanadto uciążliwe. Prok. Czy opowiadała pani siostra, że ks. Tch. powierzył jej efekta? Świad. Opowiadała mi dawniej że ks. Tch. powierzył jej papiery, prosił ją jednak o tajemnicę — ale siostra nie miała przedemną żadnych tajemnic, więc powiedziała mi pod sekretem. Prok. Dnia 2 sierpnia były p. imieniny, kto był u pani i kogo się pani spodziewała? Świad. Miałam dużo gości, a spodziewałam się siostry i Olesia. Nikt nie przybywał, nawet miałam żal że nie dał Oleś znać. Nad wieczorem jednak przyjechał Oleś, mówiąc, że matka musiała zostać przy księdzu. Prok. Jakie wrażenie zrobił na pani p. Aleksander? Świad. Był wesoły, swobodny bawił się i żartował z pannami. Prok. Czy żaliła się kiedy w listach do pani siostra, że córce jej majątkowo źle idzie. Świad. Naturalnie, mieli wiele kłopotów, klęskę za klęską więc troski te dzieliła siostra ze mną. Wiedzieliśmy jednak, że nie możemy pomódz w gospodarstwie, gdyż ona nie ma zdrowia (t. j. córka p. Strzel.), a on nic nie rozumie się na gospodarstwie, więc lepiej było sprzedać.

R. Duniewicz. Jak siostra pani powiedziała o tych pieniądzach, czy „ks. dawał, a ja nie wzięłam“, czy „nie wzięłam, bo się bałam“. Świad. Mówiła, że nie wzięła.

Przewodniczący odczytuje zeznanie p. Kielanowskiej w śledztwie, według którego powiedziała jej Strzel.: za dużo ludzi się kręci, mogliby zobaczyć.

Przewodniczący uwalnia p. Kielanowską, która odchodząc serdecznie całuje siostrę w twarz i w rękę.

Dr. Roiński imieniem oskarżonej oświadcza, że obecnie jest gotową odpowiadać na pytania, dotyczące zeznań p. Kielanowskiej.

Prok. Korzystam z tego i zapytuję, czy pani wobec księdza opowiadała p. Kielanowskiej, że ks. kazał zabrać pani pieniądze? Osk. Tak jest. R. Dun. Czy z pewnością wobec ks. Tch. i czy mógł słyszeć? Osk. Mówiłam wobec ks. T., który siedział, mógł więc słyszeć, czy słyszał, nie wiem. Pr. P. Kielanowska zeznała, że ks. Tch. jej powiedział, iż drzwi były otwarte, czy nie było tu podstawy do sądzenia, że popełniono zbrodnię? Osk. Ks. Tch. czasem się zamykał, a często nie — zamknięcie zaś polegało na haczyku, który źle się zakładał. Przew. Kto kazał koszulę przebrać i wyprać ją? Osk. Nie pamiętam, ale zdaje mi się, że Kalinowski. Koszula księdza drażniła ranę, dlatego ją przedewszystkiem zdjęto. Koszula ta moczyła się przez dni kilka, gdyż służba dworska brzydziła się prać, trzeba było ze wsi wziąć. Jak sędzia przybył, jeszcze koszula była we wodzie. Prok. Kto dał świeżą koszulę? Osk. Ja wobec Kalinowskiego wyjęłam z komody. Ks. dał mi kluczyk z „nachtkastlika“. Prok. Czy ks. sam dał kluczyk i czy z „nachtkastlika“. Osk. Tak jest. Prok. Czy p. oddała mu go następnie i gdzie go schował? Osk. Oddałam, gdzie schował nie widziałam. Dlaczego p. domagała się, aby przyjechał ks. Królicki lub p. Wład. Strzel. Osk. Gdyż potrzebowałam pomocy. Wiekowa osoba musiałam się wszystkiem zająć. Czy miałam go zostawić na opiekę boską? Prok. wykazuje pewne sprzeczności. Osk. Przez p. już szósty dzień muszę odpowiadać. Trzymiesięczne śledztwo, pięć miesięcy, to wyczerpuje siły. Prok. Wierzę, bardzo wierzę.... R. Dun. Czy ludzie widzieli krew w pokoju i rany księdza. Naturalnie że widzieli.

(Przerwa 10 minut.)

Po przerwie przystąpiono do przesłuchania świadków:

P. Mojżesz Safir, właściciel dóbr i dzierżawca, l. 45, żonaty, ojciec 4 dzieci, przed złożeniem przysięgi umył sobie w sali ręce. Ze zeznań świadka dowiadujemy się, że dzierżawi w Kukizowie „Korczonek“ od r. 1883, zaś Kukizów od 1885. Płaci tenutę łącznie 4700 złr półrocznie 1 stycznia i 1 lipca. Tego roku zapłacił 1 lipca p. Strzeleckim 1100 złr. gotówką, reszta zaś wekslami, na które poprzednio pobrał p. Strz. Potwierdza, że p. St. po śmierci ojca porobił znaczne wkłady w budynki i w inwentarz. Ks. Tch. mało znał, rzadko z nim rozmawiał, a gdy raz z nim rozmawiał, a gdy raz z nim mówił o kradzieży z r. 1885, powiedział ks. „wszystko mi zabrali“ w ogóle nie podobał mu się ksiądz T., gdyż jak żebrak go prosił, to go napędził, mówiąc „idź precz ja sam biedny“.

Dun. Czy pan słyszał od ludzi kukizowskich co mówili o majątku ks. Tch. Św. Mówili, że go obkradziono, że mało mu zostało, że chowa pieniądze w owsie w dziurze. Adj. Stebelski. Czy był pan kiedy przy rozmowie pani Strzel. z p. Aleksandrem? Sw. Byłem nieraz. Steb. Czy mówili kiedy ze sobą po francusku? Sw. Mówiła p. Strz. Steb. Czy ekonom Chatiner mówił panu, że słyszał od ks. Tch., że Strzel. nic nie da. Sw. Nie słyszałem.

Dr. Roiński. Czy słyszał pan co o tej pogłosce, że jakaś kobieta widziała Al. St. przechodzącego owej nocy z Bolszowa do Kukizowa? Sw. Tak jest, słyszałem o tem od Chatinera. Mówił to Feigel Gerstmann, ale on był pijany, on zawsze pijany! (Wesołość.) On słyszał od jakiegoś chłopca, że jakaś dziewka widziała p. Al. przez ogród idącego.

Na dalsze pytania dra R. świadek zeznaje, że ścieżką z Bolszowa do Kukizowa nie chodził nigdy. Tam jest kładka, a on człowiek wiekowy, to się boi.

Prokurator wypytuje świadka szczegółowo o tę kładkę i łąkę. Sw. Tam jest łąka, która się kosi. Łąka ta należy do mnie, oglądałem ją w lecie. Jest na niej kilka rowów, dawnych od czasów Sobieskiego, są miejsca grzęskie. Bałem się tamtędy chodzić w bucikach.

Dr. Dulęba pyta Al. Strz. dlaczego dawniej nie wspomniał o tych 1100 złr., które otrzymał od Safira? Al. Strzelecki. Mówiłem tylko o tych pieniądzach, które jeszcze miałem. Tych 1100 złr., otrzymawszy je 1 lipca, wydałem na inne cele. W czasie od 1 lipca do 17 sierpnia, mogłem mieć z nich 200—300 złr.

Strzeleckich zna, w Kukizowie jest już trzy lata, mieszka o jakich dwa tysiące kroków od dworu. O wypadku ks. Tch. dowiedział się w poniedziałek wieczór, cały dzień bowiem był w polu. Gdy przybył do domu około dziewiątej godz. praktykant jego, Blaustein, mówił mu: We dworze stała się nowina, ksiądz słaby, był doktor. Ksiądz dostał „tę słabość“ i pobił się. Podaje po niemiecku nazwę słabości *zufällige Krankheit*, co wywołuje w sali wesołość. Ks. T. znał, ale nigdy nie słyszał, by ks. miał tę chorobę. Z ks. T. nieraz zdybywał się, gdy ksiądz spacerował po polu. Spotykali się przypadkowo, już kiedy ksiądz był we dworze. Ksiądz sam zwykle zaczynał do świadka mówić. Rozmawiali po polsku. O Strzeleckich ksiądz nieraz mówił, wspominał, że pani S. winna mu trzy tysiące złr., a p. A. Str. parę sęt. Kontentby był, gdyby wyjechał z Kukizowa, chciałby wstąpić do klasztoru. Chciałby się obrachować, ale jeszcze miał dostać jakieś papiery, które mu były ukradzione przed czterema laty; kiedy to okradziono kościoł w Kukizowie i jemu z kościoła skradziono obligacye. To tylko jeszcze go zatrzymuje.

Szczegół ten, zupełnie nowy i w śledztwie przez świadka nie podany, wzbudza powszechne zainteresowanie. Przewodniczący upomina świadka, by uważał co mówi, dlaczego o tem nie wspominał w śledztwie. Odczytuje mu następnie ustęp z jego protokołu, gdzie powiedziano, iż ksiądz mówił: mam krewnych i im zamierzam zapisać swój majątek. Świadek to potwierdza. O tych zamiarach księdza świadek nikomu nic nie wspominał. W śledztwie zapisano do protokołu: „to jednak musiało dojść do wiadomości pani Strz.“, lecz słów tych przez przewodniczącego odczytanych świadek nie rozumie, a gdy mu je przewodniczący wyjaśnił, że wprawdzie nie rozgłaszał tego naumyślnie, ale mógł się przed kim wymówić, świadek obstaje przy tem, że nie mówił nic nikomu, bo go to nie obchodziło.

Ks. T. mówił mu, że ma zamiar zapisać majątek Kazimierzowi Tch. Świadek przez majątek rozumiał wieś. Czy ksiądz miał pieniądze, świadek nie wiedział. Rachował, że musi mieć 10 do 12 tysięcy, bo był „skromny“, grunt miał, a wydatków nie miał. Myślałem, że pieniądze trzyma w kasie oszczędności. Kilka razy widziałem u ks. sznurek na szyi, myślałem, że ma na piersi papiery. Sznurek był prosty, z przędziwa. Przeszłego roku, albo może dwa lata temu słyszałem, że ksiądz zapisał cały majątek Strzeleckiej a wieś Aleksandrowi.

Przewodniczący ponownie upomina świadka, by mówił dokładnie, przedstawiając mu, że w protokole jego stoi wyraźnie: „zeszłego roku mówiono we wsi, że majątek zostaje przy St. a wieś ks. zapisał A. St.

Sw. Pytałem o to księdza on powiedział: Nie! Czego ja im mam zapisywać mój majątek, kiedy oni swego nie szanują? O A. S. nie mówił nic więcej, ale ja wymiarkowałem, że kiedy „nie szanują“, to on lekkomyślny.

Przewodniczący wypytuje o owe 10 złr., dane Kochanowskiemu. Sw. Kupiłem od Kochanowskiego dwie pary chomątów za 10 złr., dałem mu pieniądze pojedynczymi guldenami. Dałem też i innym ludziom, jednemu 3, drugiemu 1 złr. z pieniędzy otrzymanych od St. Nie patrzyłem na nie bliżej. Dopiero Szpang bywając u mnie częściej, zaczął mnie wypytywać o pieniądze. Opowiedziałem mu to, poszedł ze mną do wójta, a z wójtem do tych ludzi, którym dałem pieniądze, sam je Szpang poodbierał. Guldeny te były pomięte — czy były skrwawione, tego nie wiem. Parobcy dworscy spali tej nocy na korczunku, Lisiński był we Lwowie. Pani S. mogła wiedzieć o tem, że parobków w domu nie ma, bo to trwało już 4 dni.

R. Dun. O której godzinie świadek ma zwyczaj wstawać? Sw. Przed wschodem słońca w lecie między 2 a 3 rano.

Sędzia Stebel. Czy nie doszła pana wieść, że dziewczyna jakaś miała mówić, iż widziała Strz. wyłażącego w nocy oknem? Powiem nawet panu kto to mówił. Zeznał to Fajwel Gerstman. Sw. Nic o tem nie wiem.

Na zapytanie prokuratora odpowiada świadek, iż w nocy z 29 na 30 lipca nie wstawał do wartowników; następnie opisuje drogę z Bolszowa do Kukizowa. Słów ks. T. o owych papierach, które mu stoją na przeszkodzie w wyjeździe z Kukizowa, świadek nie rozumie.

Następnie odpowiada świadek na pytania sędziów przysięgłych, co się jednak nie przyczynia do rozjaśnienia sprawy.

R. Simonowicz. Powiedziałeś pan, że dozorowałeś w nocy. Jako ekonom masz pan z ludem wciąż do czynienia, powiedz-że mi pan jako rozumny, praktyczny człowiek, ale nie tak żeby zaraz „spekulieren“, czy chłopka mając ukraść kartofle, czeka aż będzie ciemno, na pierwszą godzinę w nocy, czy już ukradnie sobie tak o 8 wieczorem. Sw. E, chłop zaraz w oczach ukradnie (wesołość) — Przewodniczący przerywa rozprawę na pół godziny.

Przegląd pol[illegible]

Krakow[illegible]

Nieznaczne stosunkowo polepszenie materyalne, jakiego dozna krajowe nauczycielstwo, skutkiem nowej ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, odbije się jednak na funduszu krajowym kwotą 94.059 złr. Z tego powodu wystąpić ma Wydział krajowy przed Izbą sejmową z wnioskiem o kredyt dodatkowy w powyższej wysokości i żądaniem, aby celem pokrycie tego kredytu pobierano w r. b. o centa więcej dodatku od podatków bezpośrednich, niż uchwalono na jesiennej sesyi sejmowej.

Członkiem rady nadzorczej Banku krajowego, w miejsce hr. Badeniego, który zrzegnował z tej godności, mianował Wydział krajowy księcia Eustachego Sanguszkę.

„Książę biskup krakowski“.

Wczorajsza *Wiener Zeitung* zawiera następujące odręczne pismo cesarskie do ministra wyznań i oświaty: „Ponieważ dokonano już organizacyi nowej dyecezyi krakowskiej, widzę się spowodowanym, uwzględniając kościelne stanowisko tego biskupstwa, zarządzić, aby każdoczesny biskup krakowski używał godności książęcej i nosił tytuł księcia biskupa. Polecam panu ect“......

Tytuł ten pochodzi stąd, iż w XV wieku nabyło biskupstwo krakowskie część księstwa Sie-

wierskiego i stąd biskupi jako jego właściciele nosili tytuł książęcy. Stosunek ten ustał, gdy księstwo Siewierskie wcielone zostało do królestwa polskiego Nie mówiąc o dawnem stanowisku biskupów krakowskich w Polsce, znajdują się oni także obecnie w tem wyjątkowem położeniu, że nie podlegają władzy pośredniej arcybiskupa lwowskiego lecz zależni są w sprawach kościelnych bezpośrednio od papieża.

Stosownie do § 4-go zasadniczej ustawy państwowej o reprezentacyach państwa, są oprócz arcybiskupów także biskupi z tytułem książęcym członkami Izby panów. Prawo to więc przysługiwać odtąd będzie każdemu z biskupów krakowskich.

Odezwa księciabiskupa wrocławskiego

Dziennik Poznański ogłasza okólnik biskupa wrocławskiego dra Koppa, ostrzegający duchowieństwo górnośląskie przed wiecem, który ma się odbyć w przyszłym miesiącu w Poznaniu w następujących słowach:

„Wrocław, 8 stycznia 1889.

„Słyszymy, że w lutym rb. ma w Poznaniu odbyć się zebranie, na które zaproszenia wysłano także na Górny Śląsk. Ponieważ program ustanowiony dla tegoż zebrania ma, jak czytamy w pismach publicznych, oprócz obrony polskiego języka obejmować także jeszcze inne przedmioty, mógłby udział górnośląskiego duchowieństwa w temże zebraniu zostać wytłumaczony w sposób budzący wielkie obawy. Nie chciałbym zatem nie zwrócić uwagi wielebnego duchowieństwa na to niebezpieczeństwo tem więcej, że jestem przekonany, iż udział duchowieństwa w tem zebraniu nie leżałby ani w interesie dyecezyi ani w interesie Górnego Śląska. Waszą Wielebność proszę o zakomunikowanie tego w sposób poufny wielebnemu duchowieństwu swego dekanatu. Książę biskup *Jerzy*."

Dzien. Pozn. zapewnia ze swej strony, że na wiecu owym traktowane będą głównie sprawy szkolne, sprawa wykładu języka polskiego i religii dla dzieci polskich; prócz tego mają być omawiane sprawy wychodźtwa i oszczędności. Gdzież tu więc sprawy niebezpieczne bądź dla Górnego Śląska, bądź dla państwa pruskiego?

Ten nadmiar gorliwości ze strony arcybiskupa Koppa jest tem więcej nieuzasadniony, że jak zapewniają pisma poznańskie, nie wysłano do tej chwili żadnych jeszcze zaproszeń do Górnego Śląska.

Nietaktowne postąpienie arcybiskupa wrocławskiego tak wygląda, jak gdyby szanowny arcypasterz chciał się przysłużyć rządowi pruskiemu, denuncyując agitacyę polską w Górnym Śląsku. To też słusznie piętnuje *Dziennik Poznański* tę odezwę, przypominając ks. Koppowi, że pomyślnych owoców nie wydaje troskliwość, okrywając się płaszczem obawy, tajemnicy i bezczynności, ale raczej tylko postępowanie odważne, otwarte i czynne. Umiarkowany organ poznański wyraża w końcu nadzieję, że tak duchowieństwo, jak ludność Górnego Śląska nie ustraszy się niebezpieczeństwami, które istnieją tylko w wyobraźni szanownego ks. Koppa. ale z tem większym zapałem pospieszy na wiec poznański i zaczerpnie z niego nowej wiary, siły i otuchy na przyszłość.

Kandydaci na biskupów.

Gazety petersburskie i warszawskie podały niedawno wiadomość o obsadzeniu niektórych katedr biskupich w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, przyczem wiadomość co do osób, powołanych na te stanowiska, podano niezgodnie. Obecnie *Kraj* zapewnia na podstawie informacyi, pochodzącej z wiarygodnego źródła, że na katedrze biskupiej w Wilnie zasiędzie ks. Simon, rektor petersburskiej rzymsko-kat. akademii duchownej; biskupem dyecezyi płockiej mianowany zostanie ks. Nowodworski, redaktor *Przeglądu katolickiego*; wreszcie ks. Jaczewski, administrator dyecezyi lubelskiej, wyniesiony będzie do godności biskupiej z pozostawieniem w Lublinie. Inne kandydatury nie zostały dotąd rozstrzygnięte.

Z Niemiec.

Przedłożenie rządowe w sprawie wschodnio-afrykańskiej, jakie otrzymała wreszcie Rada Związkowa, określa wysokość sumy potrzebnej obecnie na powstrzymanie handlu niewolnikami i na ochronę niemieckich interesów w Afryce wschodniej na dwa miliony marek. Dla celów kolonialnych mianowany być ma komisarz państwa, zaś nadzór ogólny nad niemieckiem wschodnio-afrykańskiem Towarzystwem i przynależnymi do tegoż ludźmi, oddany będzie kanclerzowi, który rozporządzać będzie także, stosownie do uznanej przez siebie potrzeby, ową dwumilionową sumą. W motywach podnosi rząd, że zasady niemieckiej polityki kolonialnej, potwierdzone w r. 1884 i 1885 przez parlament, pozostanie niezmienne i teraz będą wytycznemi punktami [illegible] państwa w Afryce; rząd nie zap[illegible] przedsiębiorcom żadnych zysków, lecz c[illegible] ya jes[illegible] tylko będzie przed napadami z zewn[illegible] pełni swój obowiązek zwalczania handlu niewolnikami. Wojsko kolonialne, które zwerbować ma komisarz państwa, składać się będzie z 80 do 90 Europejczyków i z 800 do 900 murzynów.

Prasa angielska, której Bismark nie może darować wpływu, jaki ona w Anglii na sprawy publiczne wywiera, wcale niepochlebnie dla kanclerza i Niemiec wyraża się z okazyi ostatnich „utarczek" księcia w parlamencie. *Standard* z przekąsem wspomina o zwrotach w mowie kanclerza, odnoszących się do Anglii, przypominając mowcy, że Anglicy mają więcej od Niemców w sprawach kolonialnych doświadczenia i więcej zasobów materyalnych, a opozycyjna *Daily News* ostro występuje przeciw rządom Torysów, których partya doprowadziła Anglię do tego poniżenia, iż ją Bismark uważa za filię berlińskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

T. zw. „Seniorenkonvent" Izby poselskiej obradował onegdaj nad podwyższeniem listy cywilnej cesarza niemieckiego. Przebieg i wynik obrad są jednak trzymane w tajemnicy.

Co do następców Friedberga nie ma dotąd pewnych wiadomości, bezzasadną tylko okazała się pogłoska o ustąpieniu Simsona z godności prezydenta sądu państwa.

W sprawie generał-gubernatorstwa kijowskiego.

W dziennikach warszawskich i petersburskich krąży pogłoska, że generał Smiekałow ma być mianowany generał-gubernatorem kijowskim. Nie wiemy, o ile wiadomość ta zasługuje na wiarę. W każdym razie podajemy ją czytelnikom z zastrzeżeniem Dla wyjaśnienia sytuacyi przypominamy, że gen. Radecki jest naczelnikiem wojskowym połączonych okręgów kijowskiego i charkowskiego. Niepodobna przypuszczać, aby mógł być usuniętym z tego stanowiska, na które niedawno powołanym został i na którem jest w opinii rządu osobistością najodpowiedniejszą. Jeźli więc przytoczona pogłoska dzienników miałaby się sprawdzić, gen. Smiekałow byłby według wszelkiego prawdopodobieństwa tylko cywilnym naczelnikiem generał gubernatorstwa kijowskiego, przez co instytucya ta straciłaby swój zasadniczy charakter. Nowy generał-gubernator nie byłby już wielkorządcą Rusi, koncentrującym w swych rękach władzę cywilną i wojskową, jakim był Drenteln, lecz stałby się tylko gubernatorem na wielką skalę, administratorem kilku połączonych guberni.

O samej osobie gen. Smiekałowa posiadamy następujące informacye: rozpoczął służbę w r. 1856; jest obecnie generał-ljtnantem sztabu generalnego, naczelnikiem prowincyi Terskiej na Kaukazie i atamanem terskiego wojska kozackiego. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej za odznaczenie się na polu bitwy otrzymał krzyż św. Jerzego IV klasy.

Z francuskiej Izdy deputowanych.

W francuskiej Izbie deputowanych, jak już donosiliśmy, toczą się obecnie obrady nad nową ustawą wojskową. Na ostatniem posiedzeniu zajmowano się kwestyą oznaczenia rocznego kontyngentu rekrutów. Dep. Martin-Feuillée wniósł poprawkę, według której kontyngent roczny ma być podzielony na dwie części: jedna ma zostawać w czynnej służbie przez trzy lata, druga przez jeden rok Sprawozdawca Labordère przemawiał przeciwko poprawce, podczas gdy minister wojny Freycinet zalecał jej pojęcie ze względów finansowych: według preliminarza budżetu armia czynna w roku 1890 składać się ma z 470 000 ludzi, a wskutek wcielenia do niej trzech kontyngentów liczyłaby ludzi 590.000, co pociągnęłoby za sobą potrzebę podwyższenia kredytów wojskowych o 50 do 60 milionów franków. Wobec tego argumentu Izba przyjęła poprawkę Feuillée'go 412 głosami przeciw 136 i cały projekt odesłano ponownie do komisyi wojskowej. Labordère, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za następstwa tej uchwały, złożył mandat sprawozdawcy.

Dzienniki umiarkowane zarzucają, że ciągłe zmiany w ustawach wojskowych szkodę tylko przynoszą wojsku francuskiemu, nie dopuszczają bowiem, ażeby organizacya armii nabrała trwałości.

Kronika.

Kraków, 19 stycznia

W kościele OO. Dominikanów odbyło się dziś uroczyste nabożeństwo dla uczczenia 26 rocznicy bohaterskiej walki o wolność w 1863 r. Liczna bardzo publiczność zapełniła kościół. W głównej nawie stanęły cechy rękodzielnicze ze sztandarami. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Nabożeństwo za spokój dusz zmarłych uczestników powstania 1863 r. odbędzie się w Podgórzu w kościele parafialnym jutro 22 b. m. o godzinie 10 rano.

Takież nabożeństwa odbyły się dziś, lub zapowiedziane zostały na jutro, we Lwowie i w wielu miastach i miasteczkach całego kraju

Otrzymujemy następujące pismo:

„Mistrz Matejko, przejęty miłością kraju, ofiarował mu trzy wielkie obrazy historyczne, oprócz wielu innych mniejszych rozmiarów. Pracując przez długi szereg lat dla dobra i na pożytek społeczeństwa polskiego, utrzymując i podnosząc poczucie narodowe swemi genialnemi obrazami, stargał siły, podkopał zdrowie swoje, a nie pomnąc na siebie i rodzinę, poświęcił całą swoją pracę krajowi.

„Ta bezwzględna ofiarność mistrza Matejki dla ogółu, powinna wzniecić u nas wszystkich uczucie wdzięczności dla niego i chęć odwzajemnienia się ofiarą choć drobną. Tem uczuciem powodowany komitet, złożony z obywateli podpisanych na tej odezwie, wzywa wszystkich obywateli naszego kraju do składania dobrowolnych datków, celem zebrania sumy, którą następnie imieniem kraju złoży komitet mistrzowi Matejce. Datek każdej osoby nie ma przewyższać 1 złr., aby wszystkim dać możność składania tych datków dobrowolnych, do których zbierania otrzymał komitet pozwolenie wysokiego c. k. namiestnictwa pismem z dnia 16 grudnia 1888 r. l. 7697 pr.

„Osoby uproszone i upoważnione do odbierania tych datków dobrowolnych, otrzymają arkusze dla zapisywania każdego datku, opatrzone pieczęcią i podpisem członka komitetu p. Konrada Wentzla, na którego ręce należy następnie odsyłać do komitetu w Krakowie datki zebrane wraz z arkuszami".

Mieczysław hr. Borkowski poseł, Leon Chrzanowski poseł, ks. Albin Dunajewski biskup krakowski, Józef Friedlein wiceprezydent m. Krakowa, dr. Ed. Korczyński profesor uniwersytetu, Szczęsny hr. Koziebrodzki poseł, Stanisław Koźmian redaktor *Czasu*, Edmund Mochnacki prezydent m. Lwowa, Stefan Muczkowski radca miejski, Artur hr. Potocki poseł, Leon ks. Sapiecha poseł, ks. dr. Sylwester Sembratowicz metropolita lwowski, Franciszek Słęk dyrektor Kasy oszczędności krakowskiej, ks. dr. Łukasz Solecki biskup przemyski, Jan hr. Szeptycki poseł, dr. Feliks Szlachtowski prezydent m. Krakowa, dr. Wawrzyniec Styczeń radca miejski, Konrad Wentzl radca miejski. Konstanty Wiszniowski, Fr. Zima dyrektor Kasy oszczędności lwowskiej.

Ks. Windischgraetz, komendant I korpusu, w sobotę wieczór powrócił z Wiednia do Krakowa.

Dyrektor policyi, radca dworu Englisch, wczoraj wieczór powrócił ze Lwowa.

† Konstanty Schmidt-Ciążyński. Z Gorycyi otrzymujemy prywatną wiadomość, iż jeszcze 5 b. m. zmarł tam Konstanty Schmidt-Ciążyński, znany zbieracz zabytków sztuki i antykwaryusz, od którego miasto Kraków nabyło przed kilku laty dla Muzeum Narodowego gemy i kamee. Ś. p. Schmidt liczył w chwili zgonu 80 lat. Urodził się w Warszawie. Ojciec jego, rodem z Lotaryngii, był lekarzem cesarzowej Józefiny, następnie Napoleona I, i wreszcie po upadku tegoż pełnił obowiązki lekarza wojsk polskich za czasów Konstantego, który mu trzymał syna do chrztu i na jego cześć zmarły antykwaryusz nosił imię Konstanty. Nazwisko matki swej, z domu Ciążyńskiej, w ostatnich latach życia dopiero dołączył zmarły do nazwiska ojcowskiego. Ś. p. Schmidt część życia przepędził w Petersburgu i ożenił się w Rosyi. Tam rozpoczął już zbieranie kamei i osobliwości. Później bawił czas jakiś we Włoszech i Francyi, najdłużej zaś w Anglii, gdzie zasłynął jako znawca i handlarz starożytności. Szczegóły powyższe czerpiemy z broszur Karola Estreichera „Pan Konstanty Schmidt-Ciążyński i jego zbiory. — Kraków, 1883" i Jana Grzegorzewskiego „Rzeźba w klejnotach i K. S. Ciążyński. — Warszawa, 1884". Obaj autorowie ci w wymienionych broszurach nakłaniali opinię, aby część gem i kamei, zebranych przez zmarłego, pozostać mogła w kraju. Zbiory nabyte i umieszczone w Muzeum Narodowem znane są czytelnikom naszym. Ś. p. Schmidt za odstąpienie ich miastu pobierał dożywotnią rentę w kwocie 3.600 złr. Część tej sumy, mianowicie 1.000 złr, pokrywaną była z subwencyi udzielanej przez Sejm krajowy.

Obawy wylewu Wisły przez utworzenie zatorów w nowych przekopach w okolicach przed ujściem Raby do Wisły — podziela i magistrat krakowski. Z polecenia prezydenta już teraz przedsięwzięte będą wszelkie ostrożności. aby w razie utworzenia się zatoru o ile możności skutki katastrofy wylewu zmniejszyć. Dla Krakowa w razie utworzenia się zatoru przed Niepołomicami grozi tylko niebezpieczeństwo pośrednie przez spiętrzenie się wody zwłaszcza iż już w roku zeszłym zator był długim na 10 kilometrów. Bezpośrednio grozi niebezpieczeństwo miastu naszemu przez utworzenie się zatoru pomiędzy nowym mostem kolejowym na Zwierzyńcu, a mostem strategicznym pod Wawelem

Z teatru. W sobotę na dochód p. Apolinarego Lubicza odegrano komedyę w 4 aktach p. Aleks. Mańkowskiego p. t. „Minowski". Sztuka ta nagrodzoną została drugą nagrodą na konkursie imienia W. Bogusławskiego, a od lat paru czyniono starania, aby ją wystawiła scena krakowska, gdyż warto było poznać utwór wysoce utalentowanego autora, podniesiony przez krytyków warszawskich do pierwszorzędnego znaczenia w dziedzinie literatury dramatycznej. Komedya „Minowski" należy do interesujących; daleką jest od doskonałości, nie dorównywa innej sztuce tegoż autora, mianowicie komedyi „Dziwak" — lecz obszerniejsze uwagi o niej, jak i o grze artystów, dla braku miejsca odłożyć musimy

Namiestnictwo unieważniło, jak nam donoszą w tych dniach dokonany wybór burmistrza miasta Podgórza. Zapewniają, iż kilku radnych złożyło swe mandaty.

Z kolei Karola Ludwika. Generalna inspekcya kolei austryackich zatwierdziła rozporządzeniem z dnia 18 stycznia 1889 do l. 976 zarządzenie z dnia 13 b. m., dotyczące przedłożenia terminów dostawy, oznaczonych w §. 57 regulaminu ruchu na podwójny okres.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować we wtorek 22 b. m. na ulicy Szpitalnej i św. Krzyża z przecznicami — od godz 9 z rana do 1 po połudujnu.

Z sali koncertowej. Na piątkowym wieczorze Towarzystwa muzycznego przedstawił dyrektor Barabasz licznie zgromadzonym słuchaczom orkiestrę smyczkową, złożoną z trzydziestu kilku amatorów i grającą nader poprawnie i czysto. Nie potrzebujemy chyba rozwodzić się nad tem, o ile pożyteczną jest taka instytucya w naszym mieście, to tylko zaznaczyć musimy, że p. Barabasz stworzywszy ją, zrobił to, o czem poprzednicy jego nawet marzyć nie śmieli. To też należy się ruchliwemu i starannemu dyrektorowi, jakoteż przejętym miłością sztuki amatorom wszelkie uznanie. Orkiestra amatorska zapoznała nas tym razem aż z trzema nowemi utworami kompozytorów północy, a mianowicie ze Suitą Griega i dwoma Melodyami Svendsena, oprócz tego odegrała znany powszechnie menuet Boccheriniego. Suita Griega jest utworem wielce interesującym. Pierwszy to raz spotykamy się z utworem znakomitego norwegskiego kompozytora, utrzymanym w formie i stylu archaicznym, nie bardzo jakoś licującym z naturą talentu Griega, a wyznać musimy otwarcie, że jakkolwiek faktura Suity jest wyborną, to jednak milszym nam bywa Grieg w swej zwykłej szacie, aniżeli w peruce i stroju *rococo*. Z dwóch melodyj Svendsena podobała nam się szczególnie pierwsza, pełna szlachetności i powagi, druga ma fizyognomię organowego preludium i nie interesuje zbytnio ani treścią, ani formą Suitę Griega radzibyśmy usłyszeć jeszcze raz i zapewne p. Barabasz umieści ją w programie którego z następnych wieczorków Towarzystwa muzycznego gdyż szkodaby było dla jednorazowej produkcyi pracy mozolnej dyrektora i wykonawców. — Resztę programu wczorajszego wieczoru wypełnili pp. Novacek i Kehlman odegraniem sonaty Rubinsteina, oraz p. Szulisławski odśpiewaniem ustępu z opery Bizeta „Carmen". P. Szulisławski posiada głos ładny i silny, dzisiaj jeszcze nie zupełnie wyrobiony, — ale w przyszłości obiecujący wiele. Tempo w aryi „Carmen" zbyt było wolnem. Zapowiedziany występ śpiewaczki p. Saltera nie przyszedł do skutku.

Na cześć namiestnika w wielkiej sali ratusza we Lwowie odbył się w piątek o godz. 5 bankiet urządzony przez liczne grono posłów sejmowych. Dwa toasty tylko na bankiecie tym wygłoszono. Marszałek hr. Tarnowski na cześć namiestnika, życząc mu powodzenia i pomyślności w pracach na pożytek kraju — i namiestnik, który dziękując, wniósł toast na pomyślność posłów sejmowych

Maków, 20 stycznia. (Kor. *N. Reformy*). Tutejsze Stowarzyszenie pożyczkowe „Wzajemna pomoc" w charakterze członka wspierającego przystąpiła do Towarzystwa im. Stanisława Staszica we Lwowie.

Z Myślenic donoszą: Ofiarą zbrodniczego zamachu padł nauczyciel ludowy we wsi Jachówce, pow. myślenickiego, Kazimierz Michna, człowiek spokojny i nadzwyczaj w swej gminie lubiany i poważany. W nocy na 14 bm. wracał on z odwiedzin swych zawodowych kolegów w pobliskiej wsi Bieńkowce, a przybywszy już do Jachówki, został pomiędzy domami napadnięty przez włościanina Jana Snwaja, znanego opoja i wanturnika, wracającego z karczmy, który ugodziwszy nieszczęśliwego dwukrotnie osękiem w głowę, zabił na miejscu. Morderca znajduje się w rękach sądu.

Ze Stowarzyszeń.

═ Walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Hajdukiewicza przy licznym udziale członków. Wysłuchano sprawozdania komisyi kontrolującej — przyjęto i uchwalono projekt budżetu na rok bieżący. Nowy wydział, urzędujący od października roku przeszłego, uporządkował w znacznej części sprawę zaległości wkładek u członków i zawarł kontrakt dzierżawy restauracyi na pomyślnych warunkach. Koncerty i zabawy będą odtąd wyłącznie w rękach wydziału Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału — dyskutowano nad możliwemi zmianami statutu. W dyskusyi tej, która była rodzajem dyrektywy na przyszłość dla wydziału, wzięli udział pp. Baranowski, dr. Paszkowski, dr Styczeń, [illegible] Kwiatkowski, Henisz, Miłaszewski, tudzież prezes Towarzystwa.— Ostatni zapewnił, że najgorętszem życzeniem wydziału jest po uporządkowaniu wszystkich spraw — pomyślny rozwój Towarzystwa.

Pamięć czterech zmarłych członków uczczono przez powstanie.

Nowych członków przybyło w r 1888 siedmiu, a ubyło przez wykreślenie 8. Na rok bieżący jest wielu zgłaszających się o przyjęcie.

Pierwszy wieczorek tańcujący dla członków Towarzystwa, tychże rodzin i osób przez członków wprowadzanych odbędzie się za staraniem gospodarza strzelnicy p. Adama Miłaszewskiego w dniu 9 lutego br. Wieczorki te mają swą świetną przeszłość Bilety wydawać będzie członek Towarzystwa p. Józef Rudnicki, a osoby z poza Towarzystwa muszą się wcześnie postarać o bilety.

Zgromadzenie przyjęło do wiadomości uchwałę Rady miejskiej, która przeznaczyła na cele ogrodu strzeleckiego kwotę 500 złr — kwota ta według wyraźnego oświadczenia prezesa nie będzie integralną częścią budżetu — lecz administrowaną zostanie zupełnie odrębnie przez komisyę złożoną z trzech członków, wyłącznie na cele upiększenia ogrodu, utrzymanie ścieżek itp.

Uczta wspólna, która zaraz po zgromadzeniu w sali strzeleckiej się odbyła, miała cechę nie krępowanej serdeczności. Wychylano kielichy na pomyślność króla p. Teodora Gajdzicza prezesa p. dra Hajdukiewicza, wiceprezesa p. Konrada Wentzla, byłych prezesów pp. Teodora Baranowskiego i Ernesta Stockmara, gospodarza strzelnicy i ogrodu p Miłaszewskiego w końcu wygłosił prof. dr. Paszkowski hucznie oklaskiwany toast „Kochajmy się".

Składki. Tytułem datków noworocznych złożyły w magistracie instytucye i osoby następujące datki: pp prezydent dr. Szlachtowski 10 złr., Rogalińska 1 złr, Filia banku hipotecznego 10 złr., miejscowa komisya podatkowa 3 złr., starostwo górnicze 8 złr., sąd krajowy karny 4 złr, galicyjski zakład kredytowy ziemski 5 złr., sąd krajowy 9 złr., resursa w domu banku galicyjskiego 13 złr., prokuratorya skarbu 3 złr. 80 ct, gimnazyum Sobieskiego 3 złr.. prokuratorya państwa 5 złr., filia banku austro-węgierskiego 5 złr, księgarnia Friedleina 6 złr., dyrekcya kolei państwowych 5 złr. 20 ct, księgarnia Krzyżanowskiego 15 złr. 50 ct, seminaryum nauczycielskie męskie 1 złr., kasyno wojskowe 5 złr. kasa oszczędności 15 złr., sąd delegowany karny 4 złr., Towarzystwo muzyczne 5 złr. komenda dywizyi kawaleryi 5 złr., komisarz obwodu I 73 złr 14 ct, komisarz obwodu II 53 złr. 50 ct., komisarz obwodu III 42 złr. 30 ct, kolej północna 3 złr, księgarnia Himmelblaua 1 złr., senat uniwersytecki 12 złr., Fabryka tytoniu 1 złr., intendentura wojskowa 1 złr. 50 ct dyrekcya inżynieryi 6 złr. komenda 23 brygady 2 złr. 64 ct., szpital garnizonowy 5 złr., *Nowa Reforma* 3 złr., nadprokuratorya państwa 3 złr., prezydyum sądu wyższego 8 złr.. urząd cłowy 3 złr 30 ct. gimnazyum św. Jacka 5 złr., dyrekcya seminaryum naucz. żeńskiego 1 złr., dyrekcya policyi 7 złr., razem 368 złr. 88 ct.

1 wykaz datków nadesłanych na cele balu akademickiego (Tow. wzajemnej pomocy uczn. uniw. Jag. i obie biblioteki prawa i medycyny), który się odbędzie 23 lutego br.: a) na ręce prof. Cyfrowicza pp Jan Bloch z Warszawy 50 złr., Leopold Kronenberg z Warszawy 20 złr, Ksawery bar. Konopka 15 złr, po 10 złr. Albina Goetz z Okocima, Karol Temler z Warszawy, ks. arcybiskup Morawski (na Tow. wzaj pomocy), Tadeusz Stryjeński, Juliusz Wertheim z Warszawy, 8 złr., po 5 złr. A. Reichman z Warszawy. hr. W Konopacki z Drezna, prof. dr. K. Olszewski, prof dr. M. Nowicki. prof dr. L. Cyfrowicz; b) na ręce komitetu: hr. Augustowa Potocka z Wilanowa 25 złr, p. Klarczyńska ze Skrzeszowic 10 złr. p. Józef Rawicz z Warszawy 5 złr. — razem po dziś dzień 198 złr.

Na rzecz Tow wzaj. pomocy uczniów uniw. Jag. złożyli dotąd w roku administracyjnym 1888/9 wkładki członków honorowych: p Żółtowski 10 złr., dr. Burzyński 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 22 stycznia: Po raz trzeci: „Minowski", komedya w 4 aktach A. Mańkowskiego.

We czwartek 24 stycznia: „Dwie blizny", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca); „Broń niewieścia", komedya w 1 akcie Benedixa, (debiut panny Grodzkiej); „Indyana i Charlemagne", wodewil w 1 akcie z francuskiego.

W sobotę 26 stycznia: Na benefis Sobiesława: „Przyjaciel kobiet" (*L'ami des femmes*), wznowiona komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna).

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dnia 18 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·30	7·75
Żyto	6·10	6·40
Jęczmień	6·20	6·60
Owies	—·—	6·25
Groch	—·—	9·—
Tatarka	— —	7·50
Proso	— —	6·50
Fasola	9 —	12·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	2·40	2·50
Siano	—·—	3·—
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	—·—	3·20
Jaja (za kopę)	1·50	1·70
Masło (za garniec)	4 —	4·50
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	80·—
Okowita „ 80 „ „ „	— —	78·—
Koniczyna czerwona ziarno za 100 klg.	50 —	65·—
„ biała „ „ „	55·—	70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 21 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744 3 mm	743,6 mm	744,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,4	—0°,8	—0°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96%	92%	94%
Stan nieba 0=pog; 10 zup pochm.	10	10	10

Uwagi: Barometr bez znacznej zmiany przy słabych zachodnich wiatrach i temperaturze blisko zera. Stan nieba będzie pochmurny, chwilami śnieg, później powolne wypogodzenie z obniżoną temperaturą.

Telegramy „Nowej Reformy"

Lwów, 21 stycznia. (Sprawozdanie sejmowe). Na posiedzeniu Sejmu namiestnik odczytuje zawiadomienie o wyniesieniu biskupstwa krakowskiego do godności książęcej. (Zob. Przegląd Pol. Przyp. Red.). Marszałek w pięknej przemowie podnosi doniosłość tego faktu i stawia wniosek, aby go Izba upoważniła do złożenia dziękczynień cesarzowi w imieniu Sejmu, co jednogłośnie uchwalono, poczem wznosi marszałek i Izba trzykrotny okrzyk: „Niech żyje!"

Na wniosek Koziebrodzkiego Szczęsnego uchwalono przesłać ks. biskupowi Dunajewskiemu gratulacyę.

Wniosek Wydziału krajowego o dodatkowy kredyt szkolny 94.000 złr. wynoszący, a spowodowany sankcyonowaniem nowej ustawy szkolnej, odesłano do komisyi budżetowej.

Przy obradach nad statutem emerytalnym urzędników krajowych przyjęto poprawkę Pietruskiego, obniżającą liczbę lat służby urzędników konceptowych na 35.

Godzina 1 minut 30, posiedzenie trwa dalej.

Lwów, 21 stycznia. (Sprawy sejmowe) Komisya propinacyjna obradowała wczoraj wieczór od godz. 6 do 11. Uchwalono z wielkim pospiechem całą ustawę. Jako kapitał wynagrodzenia przyjęto kwotę 62 570.000 proc. obligacyi 4, okres umorzenia oznaczono na 26 lat. Podstawę wynagrodzenia tworzyć będą orzeczenia według ustawy z r. 1875, ale dozwolono wnosić uprawnionym reklamacye przeciw temu oszacowaniu i dodatkowe dochodzenia jeżeli mają dochód rzeczywisty o 10% wyższy, od orzeczenia.

Rząd odmówił politycznej egzekucyi dla dochodów krajowej propinacyi.

Namiestnik oświadczył, że Sejm musi być w sobotę zamknięty.

Wiedeń, 21 stycznia. Pierwsze posiedzenie Rady państwa zwołane na 30 stycznia. Na porządku dziennym staną: Wnioski komisyjne o ustawie dla składów zbożowych, wnioski komisyi budżetowej o ulgach należytościowych przy konwersyach pożyczkowych.

Plener przybył do Bielska, gdzie go na dworcu uroczyście powitano.

Wiedeń, 21 stycznia. Wczoraj dawał cesarz na cześć księcia Aleksandra Battenberga obiad galowy w kole familijnem.

O godzinie 8 wieczór powrócił wczoraj Battenberg do Darmstadtu.

Wiedeń, 21 stycznia. Wczorajsze zgromadzenie robotników stowarzyszenia „Prawda" zostało przez policyę rozwiązane.

Jutro odbędzie się w kościele św. Ruprechta nabożeństwo żałobne za poległych w roku 1863.

Wiedeń, 21 stycznia. *W. Tagblatt* donosi z Petersburga: Czesi w Rosyi zamieszkali przechodzą na schizmę całemi masami.

Berlin, 21 stycznia. Następcą Friedberga w godności ministra sprawiedliwości ma być Schelling, sekretarz państwowy w urzędzie sprawiedliwości państwa (*Reichsjustizamt*) znany konserwatysta. Bismark życzy sobie tej kandydatury i nawiązał z Schellingiem rokowania.

Berlin, 21 stycznia. Poseł Reuss odjeżdża do Wiednia.

Paryż, 21 stycznia Mayer, który dopuścił się był fedraudacyi sześciu milionów i którego ucieczka w listopadzie r. z. ogólną budziła sensacyę, został uwięziony.

Neapol, 21 stycznia. Nowy wybuch Wezuwiusza zagraża okolicę.

Neapol, 21 stycznia Odbył się tu mityng pokojowy.

Bukareszt, 21 stycznia. Jest rzeczą pewną, że gabinet Bratiano postawiony będzie w stan oskarżenia.

Waszyngton, 21 stycznia. Do Izby reprezentantów wpłynęła projektowana ustawa o ograniczeniu wychodztwa robotników.

Wiedeń, 21 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe g. 1 m. 30.). Węgierska renta złota 101·60. węgierska papierowa 93·90; akcye kolei Karola Ludwika 207 —; ruble 128·—.

Pszenica 7·94 Żyto 6·10.

Kursa telegra[illegible]

[illegible]

dnia 21 stycznia 1889	złr.	
Zjednoczony dług w papierach	82	50
Zjednoczony dług w srebrze	83	15
Austryacka renta złota	111	30
5% austryacka renta (marcowa)	98	—
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	311	60
Londyn	120	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	53
Dukaty austryackie	5	67½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	05

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 21/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	128 —	129 10
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	59 —	59 40
20-to frankówka złota	9 50	9 58
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	102 ·
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 —	95 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	106 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 40	96 30
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 25	101 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „	97 40	98 20
5% „ „ „ „	101 70	102 40
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 10	104 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 80	100 5
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 —	94 30
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	83 25	84 75

Lwów, dnia 18/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	102 —	103 —
4½% „ „ „ „ „ 100	97 15	98 15
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	91 50	92 50
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 50	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	101 —
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 80	104 90
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	94 25	95 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. . 100	100 —	101

Warszawa, dnia 19/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	94 50
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	84 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	—
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	93 25
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	93 —
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	92 50

Wiedeń, dnia 19/1.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 60	82 80
5% „ „ srebrna „ „ 100	83 20	83 40
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 55	111 75
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	98 —	98 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	136 —	136 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 50	142 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147 50	148
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	175 25	176 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	174 25	6 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 60	101 80
5% „ papierowa . . . „ „ 100	93 55	93 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	116 50	117 40
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	131 75	132 25
„ „ „ 50 „ „ „ 100	131 50	132
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) . 100	125 75	126 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 50	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 10	106 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 10	105 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	121 50	122 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106	107 —
5% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 25	33 65
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	22 70	23 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 —	103 25
5% „ „ „ 40-letnie . „ „ 100	100 50	101 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 50	101 10
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 50	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	95 90	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	97 40	97 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	102	103 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 40	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 70	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	99 90	100 30
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	10 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 4	102 -
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 50	83
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 80
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 —	122 -
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 70	100 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 70	144 30
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	99 25	99 75
5% Nordosty . . . 300 „ „ 100	98 75	99 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 —	8 25
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	183 50	184 —
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	59 75	60 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	121 50	122 25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a	22 75	23 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a	63 50	63 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a	19	19 40
„ „ węgier. „ 5 „ w. a	13 45	13 70
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a	21 50	22 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	160 -	163
4% „ . . . „ 50 „ w. a	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . na 200 złr.	123 50	137 —
5 —	Bankverein Wiener . „ 100 „	107 —	107 50
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	311 20	311 50
16 —	Kreditbank węg. allgem „ 200 „	312 50	313 —
22 50	Laenderbank . . . . „ 200 „	225 75	226 25
39·80	Austro-węgierskie . . „ 600 „	884 —	886 —
12 —	Unionbank . . . . „ 100 „	221 75	222 25
24 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	289

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10 —	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	196 50	197 50
12 zł	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2495 —	2505 —
8·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	206 50	207 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	222 50	223 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	152 75	153 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	194 25	194 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	195 —	195 50
17 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	257 —	257 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	101 —	101 50
26·87	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	409 —	410 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 6
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 53	9 5
20-to Markówki . . . . . „ „	11 82	11 8
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9 86	9 8
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 04	12 0
Banknoty włoskie . . . . . „ „	47 45	47 5
Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	128	128 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski